



tekst

MIROSLAW JAROSZ

redaktor wydania

Dlaczego człowiek ma tak krótką pamięć? Dlaczego tak trudno wyciąga wnioski z popełnionych błędów? Może to tylko lenistwo umysłowe. Na szczęście nie wszyscy cierpią na tę „chorobę”. W Rogoźnicy bp Ignacy napominał i przypominał. Również wydarzenia z Wołynia. Bo – jak mówił – „tylko na prawdzie można budować” (o tym piszemy obok). Dlatego młodzi Ukraińcy i Białorusini zabiorą z Polski dobre wspomnienia. Ich wizyta to dla nas także przypomnienie: „tacy byliśmy jeszcze wczoraj”. Dlatego nie mamy prawa ciągle narzekać na naszą „biedę”. O tym na str. VI i VII.

Ponad pół tysiąca osób 7 września złożyło **hołd ofiarom obozu koncentracyjnego Gross-Rosen** i kombatantom drugiej wojny światowej.

Udział w uroczystościach wzięli byli więźniowie obozu koncentracyjnego Gross-Rosen, ich rodziny, przedstawiciele środowisk kombatanckich, związków i stowarzyszeń sybiraków z Dolnego Śląska, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, młodzież z ZHP, ZHR i okolicznych szkół oraz przedstawiciele lokalnej społeczności.

– W tych dniach upomina nas historia z 11 i 17 września 1939 r. – mówił podczas homilii bp Ignacy Dec. – To wielkie zło, jakie rozlało się na naszym kontynencie, było wynikiem odejścia ówczesnych mocarzy Europy od Pana Boga. Pogarda dla Boga i Jego prawa danego ludziom

zawsze prowadzi do pogardy dla człowieka. Nieposłuszeństwo Bogu zaowocowało zbrodniami wojennymi, okrutnym deptaniem słabszych przez silniejszych.

Biskup przypomniał również wydarzenia z lata 1943 r. na Wołyniu, bestialstwo i okoliczności, w jakich katowano i wymordowano wówczas ok. 150 tysięcy Polaków.

– Wiele osób przemilczało ten fakt – mówił biskup. – Ale przypominam o tych bolesnych wydarzeniach nie po to, by odnawiać ranę przeszłości i utrudniać pokojową koegzystencję z naszymi sąsiadami, ale by nie powtórzyła się tamta tragiczna historia. Bo tylko na prawdzie można budować pomyślną przyszłość.

Biskup I. Dec przestrzegwał współczesnych „oświeceniowców”, tych, którzy wołają: „żyjmy tak jakby Boga nie było!” i chcą wypędzić Boga z życia publicznego. Podkreślił, że gwarantem pomyślności, życia w pokoju i braterstwie jest Ewangelia oraz Boże prawo. – Jeżeli słyszę, że kilka dni temu 394 posłów Parlamentu

Obchody 69. rocznicy wybuchu wojny

Historia nas upomina!



Bp Ignacy Dec mocnymi słowami przestrzegał przed laicyzacją życia społecznego

Europejskiego zagłosowało za aborcją – mówił – to mamy się czego lękać. Bo Matka Teresa mówiła: „Jeżeli jest zgoda na aborcję, to znaczy, że ja mogę zamordować ciebie”. Pilnujmy obecności Boga i Chrystusa w życiu publicznym!

Mirosław Jarosz

Pielgrzymka czytelników i sympatyków „Gościa”



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Jest jeszcze kilka wolnych miejsc na pielgrzymkę, jaką nasza redakcja zaplanowała w terminie od 24 do 29 września. Chcemy odwiedzić m.in. Jasną Górę, Gidle, Leśniów, Świętą Górę Grabarkę, Kodeń, Włodawę, Lublin, Wąwolnicę, Kazimierz Dolny, Sandomierz, Wiślicę i Kraków. U karmelitów w Czernej (sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej) chętni i przygotowani przez rekolekcje w drodze przyjmą szkaplerz. Szczegółowe informacje i zapisy: tel. 074 853 52 90, 074 668 25 38, kom. 0788 84 50 78.

ŚWIĘTA GÓRA GRABARKA to najważniejsze sanktuarium polskiego prawosławia. Cerkiew otoczona jest setkami krzyży, które przynoszą tu pielgrzymi

MIROSLAW JAROSZ

Jedyny taki kapłan

STRZELCE ŚWIDNICKIE. 6 września w parafii pw. Wszystkich Świętych w Strzelcach Świdnickich obchodzono jubileusz 50-lecia pracy w tejże parafii ks. Tadeusza Dudka. Kapłan ten jest pod względem długości pracy na jednej parafii wyjątkowy nie tylko w diecezji świdnickiej, ale i w Polsce. Jubilatowi gratulacje składał osobiście ks. bp Ignacy Dec, który również głosił homilię podczas uroczystej Mszy św. oraz wdzięczni parafianie. Ks. Tadeusz Dudek święcenia przyjął w 1954 roku. Jako wikariusz przebywał na parafiach w Bierutowie i Wrocławiu. W Strzelcach Świdnickich pracuje od 1958 roku. Jest kanonikiem Kapituły Kolegiackiej we Wrocławiu „extra numerum” oraz wicedziekanem dekanatu Świdnica-Wschód. **jm**

U czeskich przyjaciół

HRADEC KRÁLOVÉ. 6 września na zaproszenie biskupa diecezji Hradec Králové Dominika Duki ks. bp Adam Bałabuch wziął udział w tamtejszym tradycyjnym święcie miasta. Obecny był również ks. abp Marian Gołębiewski z archidiecezji wrocławskiej. Uroczystości związane są z królową Elżbietą oraz przypadającym 28 września świętem patrona Czech – św. Wacława. W pierwszy weekend września miasto powraca do czasów średniowiecza. Centrum historyczne



MIROSLAW JAROSZ

ożywa grami średniowiecznymi, konnymi turniejami rycerskimi i targowiskiem rzemieślników. Na bruku rynku w Hradcu Králové rozsypuje się kilkaset ton piasku, aby mogła się odbyć niezwykła parada koni (na zdjęciu). Wiąże się to z faktem, że św. Wacław przedstawiany jest zawsze jako książę na koniu. Głównym zamierzeniem parady i całego przedstawienia jest przywrócenie sakralności i znaczenia święta całemu miastu. Uroczystości zakończono koncelebrowaną Eucharystią w katedrze Świętego Ducha. – Wspólne uczestnictwo biskupów w uroczystościach to bardzo ważny sygnał przyjaźni nie tylko na poziomie kościelnym, lecz również sygnał przyjaźni ludzi po obu stronach granicy – uważa biskup Dominik Duka. **jm**

Rusza Wałbrzyska Akademia Historyczna

WAŁBRZYCH. Rozpoczęła się druga edycja Wałbrzyskiej Akademii Historycznej organizowanej przez Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”. W planie WAH na wrzesień i październik znajduje się siedem wykładów wybitnych historyków oraz kulturoznawców, którzy przybliżą powojenną historię Dolnego Śląska. Wykłady

będą odbywały się we wszystkie czwartki, począwszy od 11 września, w ratuszu miejskim lub WWSZiP przy ul. Wrocławskiej. Zaprezentowane zostaną także dwa filmy: dokumentalny „Oskarżenie”, o prokuratorskim aparacie PRL i braku rozliczeń z naszą najnowszą historią, oraz „Ziemie zachodnie

w propagandzie PRL”, przedstawiający obraz ziem odzyskanych w propagandowych materiałach lat powojennych. Nowatorskim elementem jesiennej edycji akademii będzie piesza wycieczka Szlakiem Starego Grodu, która pozwoli poznać przeszłość najciekawszych miejsc w śródmieściu Wałbrzyska. **Mirosław Jarosz**

Święto niepełnosprawnych



MIROSLAW JAROSZ

Od lat krzeszowskie spotkanie niepełnosprawnych to również radosne świętowanie i zabawa

KRZESZÓW. Kilkaset osób z naszej diecezji już po raz dziewiąty wzięło udział w pielgrzymce osób niepełnosprawnych do sanktuarium

w Krzeszowie. To spotkanie od lat gromadzi w pierwszą sobotę września tysiące osób niepełnosprawnych, ich rodziny oraz

przedstawicieli instytucji wspierających to środowisko z całego Dolnego Śląska. Był obecny biskup legnicki Stefan Cichy, gospodarz spotkania, a także bp Stefan Regmunt (obecnie ordynariusz diecezji zielonogórsko-gorzowskiej), inicjator tego spotkania, który przez wiele lat organizował duszpasterstwo osób niepełnosprawnych w diecezji legnickiej i był moderatorem wielu spotkań z udziałem niepełnosprawnych. W tym roku Krzeszów odwiedziła również niepełnosprawna założycielka Podwórkowych Kół Różańcowych Dzieci – Magdalena Buczek. W trakcie spotkania m.in. ogłoszono i wręczono zasłużonym osobom oraz instytucjom honorowe tytuły „Przyjaciela Osób Niepełnosprawnych”. **mj**

Profilaktyka i zabawa

pod patronatem „Gościa”

STOWARZYSZENIE „LUDZIE JANA PAWŁA II” organizuje trzecią edycję imprezy plenarowej „Sygnał

wolności”. Jej celem jest przeciwdziałanie patologii w różnych jej postaciach oraz uświadomienie negatywnego wpływu nałóg na zdrowie i życie rodzinne. Podczas spotkania przewidziano część artystyczną, rozrywkową, edukacyjną, gry i zabawy rekreacyjne oraz porady o charakterze informacyjnym.

19.09 w kościele pw. Aniołów Stróżów w Wałbrzychu odbędzie się koncert muzyki filmowej Ennio Morricone w wykonaniu Filharmonii Sudeckiej i wykład dla młodzieży szkolnej pt. „Przyszłość nastolatka w świecie zagrożen” (ks. prof. dr hab. J. Mastalski, PAT). 21.09 na wałbrzyskim rynku odbędzie się impreza plenarowa, w czasie której wystąpią na estradzie grupy młodzieży ze szkół, zespoły przyparafialne oraz Marcin Rozynek, gwiazda polskiej estrady. Prezentacje poszczególnych zespołów przeplatane będą wystąpieniami osób ze Stowarzyszenia Monar, Wspólnoty AA i terapeutów MOPS.

Ks. Roman Tomaszczuk



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Z miłości do Jana Pawła II rodzi się wiele inicjatyw w obronie godności życia

GOŚĆ ŚWIDNICKI
swidnica@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 58-100 Świdnica,

ul. Wałbrzyska 41

TELEFON 074 853 13 79

REDAGUJĄ: ks. Roman Tomaszczuk

– dyrektor oddziału, tel. 666 895 878,

Mirosław Jarosz, tel. 664 006 672.

Diecezjalne Dni Młodzieży w Wambierzycach

Z Mistrzem w nowy rok

Uczniowie mogą się przekonać, że **szkoła Jezusa jest bardzo atrakcyjna.**

Swego czasu Spotkanie Młodych w Wambierzycach cieszyło się ogromną popularnością. Tysiące uczniów przyjeżdżało do Dolnośląskiej Jerozolimy, by uczyć się, jaki sens ma krzyżowa codzienność. Jednak kilka ostatnich spotkań to mocny sygnał, że młodzież z terenu diecezji czeka na coś nowego. Rozpoczęto więc poszukiwania środków zaradczych. Nie pomogły zmiany terminów spotkań, nie pomogły wizyty chrześcijańskich kapel, nie pomogło zaproszenie samego watykańskiego Sekretarza Stanu, być może brakowało franciszkanów. Teraz już są.

Przyjedź z powodu miłości!

Jacek Komorowski, katecheta z Kłodzka zaangażowany w organizację tegorocznego spotkania, przekonuje, że młodzi będą mile zaskoczeni tym, co się wydarzy. – Skoro na Diecezjalne Dni Młodzieży zaprasza biskup, to znaczy, że jest to wezwanie samego Chrystusa, w imieniu którego działa ordynariusz – mówi kłodzki katecheta. – Nie liczy się to, jak oceniasz siebie i swoje „bycie uczniem



Jacek Komorowski chce, aby termin Dni Młodych wpisał się na stałe do kalendarza uczniów

Jezusa” – przyjedź, bo do ciebie również skierowane jest wezwanie „Bądźmy uczniami Chrystusa” – przekonuje młodych. Jacek tłumaczy także: – Skoro mówimy: bądźmy – przyznajemy, że jeszcze nie jesteśmy. Wspólnie jednak, jak przy wielkim ognisku, możemy ogrzać się mocą miłości, którą Jezus zapalił w nas już na chrście świętym – podkreśla.

Przyjedź, będzie coś nowego!

Tegoroczne spotkanie odbywa się w dwóch miejscowościach: w Wambierzycach (20 września) i w Kłodzku (21 września). – Te miejsca wraz z całym swoim

bogactwem historycznym, kulturalnym, ale przede wszystkim sakralnym będą współtworzyć klimat tych dni – wyjaśnia współorganizator. – Program dnia został starannie przemyślany i ułożony tak, aby każdy mógł zadać sobie ważne pytania, a następnie na nie odpowiedzieć – mówi.

Wspólne pielgrzymowanie z Kłodzka do Wambierzyc, Eucharystia z biskupem, Droga Krzyżowa, koncert zespołu ewangelizacyjnego – wszystko ma prowadzić do tego, byśmy uświadomili sobie podstawową prawdę: Jezus jest naszym Nauczycielem, a nasza wiara, nasze życie, nasza miłość, zależy przede wszystkim od tego,

na ile pozwolimy się Jemu kierować – przekonuje katecheta.

Przyjedź, stworzysz historię!

Organizatorzy tegorocznych dni młodych: wambierzycy franciszkanie, ks. Krzysztof Iwaniszyn, diecezjalny duszpasterz młodzieży, i Jacek Komorowski, wnoszą w ideę spotkania świeże pomysły. Są ambitni. Potrzebują jednak wsparcia. – Chcemy, aby Diecezjalne Dni Młodzieży, które przeżywane są na początku roku szkolnego, na stałe weszły do kalendarza ważnych wydarzeń w życiu młodych ludzi – wyjaśnia kłodzkanin. – Zależy nam na tym, by te dni były czasem spotkania człowieka z człowiekiem oraz człowieka z Bogiem. Zapraszamy młodych do współtworzenia tego klimatu. Jestem przekonany, że z roku na rok spotkanie będzie coraz wyraźniej doświadczeniem wspólnoty chrześcijańskiej i sposobnością rozbudzania głodu Chrystusa i Jego Ewangelii – przekonuje.

Z niecierpliwością czekamy na to, co będzie się działo już za tydzień. Jeśli spełnią się zapowiedzi organizatorów, powinno być bardzo dobrze. Wtedy za rok młodzi wrócą do Wambierzyc. I będzie ich jeszcze więcej, bo dzielenie się dobrem przysparza uczniów Chrystusa.

Ks. Roman Tomaszczuk

zapraszamy

Diecezjalne Dni Młodzieży, hasło: „Bądźmy uczniami Chrystusa”, Program: **20.09** – sobota w Wambierzycach, temat: „Jakim jestem uczniem Chrystusa?”; godz. 14.00 – Msza św. pod przewodnictwem bp. I. Deca, godz. 16.00 – Droga Krzyżowa na kalwarii, godz. 17.15 – „Moja wiara... i co dalej?” – konferencja A. Wronki (specjalisty od spraw sekt), godz. 19.00 – koncert

zespołu „Porozumienie”, godz. 21.00 – Apel Jasnogórski (iluminacja bazyliki), potem przejazd autokarami do Kłodzka i nocleg w kłodzkich szkołach.

21.09 – niedziela w Kłodzku, temat: „Bóg moją twierdzą!”, godz. 9.00 – Msza św. pod przewodnictwem bp. I. Deca w Twierdzy Kłodzkiej, godz. 10.30 – zwiedzanie twierdzy, godz. 11.45 – posiłek, godz. 13.00 – koncert piosenki religijnej w wykonaniu

Magdaleny Kulig, godz. 14.00 – koncert piosenki religijnej w wykonaniu Tomka Kamińskiego, godz. 15.30 – występy młodych zespołów amatorskich.

Obraz Jezusa Miłosiernego peregrynuje w dekanacie Międzyzlesie: 14–17.09 – Boboszów; 17–21.09 – Długopole Górne; 21–24.09 Międzyzlesie; 24–28.09 – Różanka; 28.09–1.10 – Domaszków.

W Wambierzycach 27.09 – spotkanie z Małgorzatą Nawrocką, szczególnie dla rodziców i nauczycieli; temat: „O magii w »Harrym Potterze«” (dyskusja i prezentacja książki – powieści antymagicznej „Alhar – Syn Anhara”). Informacje szczegółowe: www.sanktuarium.wambierzycy.pl; o. Roman 0603 952 330 albo 074/ 87 19 170, t.13; 074/ 87 19 195, w.13.

Pierwszy rok obowiązywania motu proprio „Summorum pontificum”

Blżej liturgii niebiańskiej

Piotr Nastawski relacjonuje wydarzenia dotyczące **tradycyjnej liturgii według dawnego Mszału rzymskiego**.



PIOTR NASTAWSKI

W uroczystość Podwyższenia Krzyża Świętego mija dokładnie rok od wejścia w życie dekretu Benedykta XVI, w którym Ojciec Święty zniósł konieczność występowania o zgodę biskupa na sprawowanie Mszy św. i innych sakramentów według przedso-borowych ksiąg liturgicznych. Na mocy motu proprio „Summorum pontificum” każdy kapłan może, jeśli chce, prywatnie celebrować Najświętszą Ofiarę według Mszału rzymskiego z 1962 r., natomiast każdy proboszcz może wprowadzić w swojej parafii taką celebrację z udziałem ludu. Nawet więcej, na prośbę grupy wiernych proboszcz powinien umożliwić odprawianie tradycyjnej Mszy św. łacińskiej.

Przygotowania

Intensywne przygotowania do Mszy trydenckiej w diecezji świdnickiej trwały ponad pół roku. Po kilku wizytach w kurii świdnickiej

ks. bp Ignacy Dec wydał indult na dwie pierwsze celebracje: 13 maja i 10 czerwca 2007 w sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w parafii św. Aniołów Stróżów w Wałbrzychu.

Ponieważ w naszej diecezji nie było wtedy kapłanów, którzy potrafiliby odprawiać Mszę św. według dawnego Missale romanum, poprosiliśmy o pomoc ks. Wojciecha Grygiela z Bractwa Kapłańskiego św. Piotra, który na co dzień pracuje w Krakowie.

Decyzja

W lipcu 2007 Papież ogłosił długo oczekiwany dokument uwalniający starą Mszę św., co pozwoliło na rozpoczęcie regularnych celebracji w każdą drugą niedzielę miesiąca. Począwszy od 16 września 2007 do tej pory odprawionych zostało przez ks. Wojciecha i trzech innych kapłanów czternaście takich Mszy św. w sanktuarium MB Bolesnej Patronki Wałbrzychu.

Przez ten czas mogliśmy wielokrotnie doświadczać przychylności i troski ze strony biskupa świdnickiego. 13 stycznia 2008 r. bp Ignacy Dec uczestniczył w uroczystej celebracji według przedso-borowego ceremoniału biskupiego.

Rozwój

Na przełomie roku po dłuższych poszukiwaniach z radością przyjęliśmy gotowość do nauki dawnego rytu przez pierwszego młodego kapłana z diecezji świdnickiej. Ks. Zbigniew Chromy, doktorant KUL, bardzo szybko opanował sztukę celebracji według przedso-borowego Mszału i już 9 marca odprawił swoją pierwszą Mszę św. trydencką w Wałbrzychu.

Latem tego roku do miejsc, gdzie sprawowana jest Msza trydencka, dołączyła parafia pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Wałbrzychu. 1 lipca ks. Zbigniew odprawił w tamtejszym kościele Mszę św.

o Przenajdroższej Krwi Chrystusa, a 19 lipca ks. dr Wojciech Grygiel udzielił pierwszego – od czasów reformy – chrztu św. według starego rytuału rzymskiego.

Wydarzeniem szczególnie napawającym optymizmem była pierwsza Msza św. w nadzwyczajnej formie rytu rzymskiego ks. Juliana Nastałka, wyświęconego w 2007 r., którą kapłan ten uroczysto odprawił 22 sierpnia w swojej rodzinnej parafii w Imbramowicach.

Na koniec składam serdeczne Bóg zapłać Księdzu Biskupowi, wszystkim kapłanom i osobom świeckim, dzięki którym to dzieło mogło powstać i ciągle się rozwijać. ■

Więcej informacji w Internecie pod hasłem: Msza trydencka w Wałbrzychu.

Msza św. z udziałem bp. Ignacego Deca



Bp Ignacy Dec

Patrząc dziś na Europę Zachodnią, trzeba zdać sobie sprawę, że żyjemy w czasach zaostrego zderzenia cywilizacyjnego na linii islam–Zachód.

Jak do tego fenomenu ustosunkowują się Europejczycy, w dużej mierze jeszcze chrześcijanie? Można wyróżnić dwie główne postawy. Jedni mówią, iż należy stanąć w obronie chrześcijańskiego charakteru naszej cywilizacji. Należy to czynić przez rechrystianizację Zachodu. Konflikt z islamem uważają za ostatnią okazję, by Europejczycy przypomnieli sobie, o co walczyli ich przodkowie pod Poitiers, Warną, Lepanto i Wiedniem. Druga grupa przywódców naszego kontynentu, w tym także chrześcijan, uważa, że należy prowadzić z muzułmanami dialog.

Sądzą oni, że próby odbudowania chrześcijańskiej cywilizacji w Europie są nierealistyczne lub nawet niebezpieczne. Propagują nośne dziś hasło tolerancji. Wskazują na równość wszystkich religii i relatywizm norm moralnych. Powołują się na zasady demokracji.

Podczas pielgrzymki Rodziny Radia Maryja do Krakowa-Łagiewnik w roku 2005



ARCHIWUM SEMINARIUM W ŚWIDNICY

Alumni trzeciego roku po przejściu blisko 100 km stanęli u celu wędrówki

Piesza pielgrzymka alumnów roku trzeciego

W drodze do kapłaństwa

W świdnickim seminarium kształtuje się tradycja, według której alumni rozpoczynający trzeci rok formacji pielgrzymują do sanktuarium maryjnego na terenie naszej diecezji. **To ważne wydarzenie stanowi przygotowanie do przyjęcia stroju duchowego.**

Przygotowania do III Pieszej pielgrzymki alumnów roku trzeciego zaczęły się na długo przed dniem wyjścia, tj. 22 sierpnia. Każdy aktywnie włączył się w przygotowania. Zamówienie koszulek ze specjalnym napisem, czy ustalenie trasy to tylko niektóre z zadań, jakie zrealizowali, by ich pielgrzymowanie było niezapomnianym przeżyciem. Każdy swoje zadanie wykonał najlepiej, jak potrafił.

21 sierpnia wszyscy przyjechali do seminarium, by następnego ranka wyruszyć. Wędrówkę rozpoczęli Mszą św., której przewodniczył dyrektor seminarium i opiekun trzeciego roku ks. Tadeusz Chlipała. Homilię wygłosił ojciec duchowny Wiesław Rusin, który swoim słowem służył także na postojach w czasie marszu. Po zakończeniu Eucharystii wyszli na plac seminaryjny, gdzie udzielono im błogosławieństwa. Mogli więc spokojnie wyruszyć na szlak.

– Każdy z nas przekraczał bramę seminaryjną z wiarą i nadzieją, że uda nam się dojść do celu bez żadnych problemów – mówi Krzysztof Rodziński, jeden z uczestników

pielgrzymki. – Cieszyliśmy się, że w rozpoczęciu naszej wędrówki uczestniczyły siostry jawiżanki, posługujące w naszym seminarium, a także pracownicy świeccy. W drodze opiekował się nami wicedyrektor seminarium ks. Tomasz Czubak. Zapewne także dla niego było to ważne wydarzenie, ponieważ od niedawna jest opiekunem kleryków.

W ciągu 5 dni pokonali ok. 100 km. Każdy dzień miał ustalony plan. Nie zabrakło w nim czasu na Różaniec, Koronkę do Miłosierdzia Bożego, czytanie duchowne, modlitwę Liturgią Godzin i najważniejsze, czyli Mszę św.

– W tym miejscu jeszcze raz chcemy przekazać podziękowania dla ks. Stefana Łobodzińskiego, proboszcza parafii w Walimiu, ks. Jerzego Kosa, proboszcza parafii św. Mikołaja w Nowej Rudzie, ojca Damiana Franciszka Stachowicza, opiekuna sanktuarium maryjnego w Wambierzycach i ks. Stefana Smotera, proboszcza parafii w Bystrzycy Kłodzkiej – mówią klerycy. – U nich mogliśmy się zatrzymać, odpocząć i naprawdę porządnie zjeść, a tym samym nabrać sił do

dalszej wędrówki. Podziękowania należą się również parafianom z miejscowości, w których nocowaliśmy, ponieważ to oni przyjęli nas do swoich domów.

Dla każdego z nich była to wyjątkowa okazja do tego, by zaznajomić się z nowymi osobami. Chcieli także dać się poznać, przedstawić życie seminaryjne i w szczególności świadczyć o naszej wierze. – Byliśmy i jesteśmy nadal pod wrażeniem okazanej nam przeogromnej życzliwości i dobroci – mówi Krzysztof Rodziński. – W pewnym momencie zaczęliśmy żartować, że przez tę serdeczność nasza pielgrzymka może utracić ducha ascezy. Na szczęście do niczego takiego nie doszło, a my mamy wielu nowych zaprzyjaźnionych z seminarium księży i osób świeckich.

Choć do celu dotarli bez większych problemów, nie obyło się bez zwyczajowych odcisków. Każdy był zmęczony, jednak szybko zregenerowali siły, by w pełni uczestniczyć w Mszy św., która zakończyła kleryckie pielgrzymowanie. Eucharystię celebrował i kazanie wygłosił ks. bp Adam Bałabuch.

– W seminarium przede wszystkim chcemy właściwie uformować wewnątrz, a pielgrzymka pomogła nam w tym – dodaje kleryk Krzysztof. – Bogu niech będą dzięki za ten czas, a przez wstawiennictwo Maryi prosimy o błogosławieństwo na naszej drodze ku kapłaństwu.



Są tacy jak my

POMOC CARITAS. Młodzi Ukraińcy i Białorusini najciekawsze wakacje w swoim życiu spędzili w Polsce.

tekst i zdjęcia

KS. ROMAN TOMASZCZUK

rtomaszczuk@goscniedelny.pl

Tegoroczne plany wakacyjne świdnickiej Caritas od początku uwzględniały przyjęcie grupy z za wschodniej granicy. Nie było jednak mowy o Ukraińcach, tylko o Białorusinach. Powódź napisała inny scenariusz. Do końca sierpnia pięćdziesięcioosobowa grupa dzieci i młodzieży z Ukrainy i Białorusi wypoczywała w Zagórzcu Śląskim. Diecezjalny ośrodek rekolekcyjny stał się dla nich spełnieniem marzeń o nietuzinkowych wakacjach.

Imny świat

Iwano-Frankowsk, ukraińskie miasto obwodowe, liczy dwieście dwadzieścia tysięcy mieszkańców. W 1962 r., podczas obchodów 300-lecia miasta, jego nazwa została zmieniona

ze Stanisławowa na Iwano-Frankowsk, na cześć wybitnego ukraińskiego pisarza Iwana Franki.

Niżyn należy do najstarszych miast Ukrainy i liczy osiemdziesiąt tysięcy mieszkańców. Jest miastem rozwiniętym przemysłowo oraz znaczącym ośrodkiem administracyjnym, oświatowym i kulturalnym.

Mińsk, stolica Białorusi, największy ośrodek gospodarczy i kulturalno-naukowy kraju, liczy milion osiemset tysięcy mieszkańców.

Trzy miasta i jedna, wciąż żywa rzeczywistość: piętno życia w komunizmie. Dla Ukraińców to wprawdzie ustrojowa przeszłość, ale okazuje się, że wciąż mentalna teraźniejszość. A Białorusini? Rozmowa z mińską młodzieżą to jakby podróż w czasie. Byliśmy tacy sami.

Powódź – udane wakacje

Koloniści z Iwano-Frankowska przyjechali jako powodzianie. Jednak nikt z grupy

nie ucierpiał bezpośrednio wskutek żywiołu. – Nam zatopiło dachę, którą mieliśmy na przedmieściach – przyznaje Iwanka Bałachura, szesnastolatka, dla której wyjazd stał się niespodziewaną zmianą wakacyjnych planów. – Zerwało most, więc utrudniony był wyjazd z miasta. Ale w centrum, skąd pochodzimy, nie było wody – relacjonuje.

Dziesięcioro Ukraińców przyjechało do Zagórzca Śląskiego na zaproszenie władz Świdnicy i Caritas Diecezji Świdnickiej. Bezpośrednim impulsem dla zorganizowania wyjazdu była klęska powodzi. Jednak pośpieszne poszukiwania wśród powodzian chętnych do wyruszenia w daleką podróż do Polski zakończyły się fiaskiem. Pojechali więc ci, do których dotarli nauczyciele i którzy mieli paszporty. – Z wizą nie było kłopotu, w trzy dni była gotowa – dodaje dziewczyna.

Jej koleżanka Alina Hurkowa chwali program kolonii. – Dużo zwiedzania i sympatyczne zajęcia na miejscu. Szkoda tylko, że nie było tu polskich chłopaków – Ukrainka była przekonana, że na koloniach będzie także młodzież gospodarzy. Stało się inaczej. – Z Białorusinami nie mogliśmy się dogadać



Młodzi ze stolicy Białorusi w Zagórz
Z LEWEJ: Dzieci z Niżyna ze swoimi
pracami. W głębi Jana (w zielonej
sukience) i Maria
PONIŻEJ Z PRAWYJ: Alina z najmłodszą
uczestniczką, sześciolletnią Nastką

– dodaje. Problemem nie był język, wszyscy przecież dobrze mówią po rosyjsku, ale zwyczajna niechęć. Ukraińcy z góry patrzyli na Białorusinów. Trochę tak jak Europejczyk na Afrykańczyka.

O czym będą pamiętać najdłużej po powrocie do domu? – O dobrych polskich drogach – spontanicznie mówi Iwanka, ale za chwilę prostuje: – To znaczy u nas drogi też takie dobre, tylko w górach jest bardzo kiepsko – zerka w kierunku wychowawczynie, jakby chciała się upewnić, czy odpowiedź jest do zaakceptowania. Zresztą w trakcie rozmowy podobne sytuacje zdarzały się co chwila. Dziewczyny chciałyby mieszkać w Polsce, nie chce im się wracać do domu, tutaj chętnie poszłyby na studia, ale gdy muszą uzasadnić, co ich do Polski ciągnie, przestają być rozmowne.

Partnerska przyjaźń

Jana Bojko z Niżyna to czternastolatka, która zrobiłaby karierę jako prezenterka młodzieżowej telewizji. Tam trzeba dużo i szybko mówić. Na pytanie o wrażenia z pobytu odpowiada, recytując wypracowanie z rosyjskiego pt. „Moje kanki w Polsce”. Wszystko było bardzo piękne: i domy, i ruiny. Spotkała bardzo miłych ludzi, wolny czas spędzała na uczeniu się polskich piosenek, chodzeniu do polskiego kościoła i poznawaniu polskich

zwyczajów. Zachwyliła ją polska przyroda, bo u nich nie ma gór. Wystarczy. A teraz coś od siebie proszę. – W Polsce jest bardzo czysto i macie historię, która wydaje się bogatsza od naszej – robi kolejny ukłon w kierunku organizatorów kolonii. No to może z innej strony: różnice między Polakami a Ukraińcami. – Jesteście bardzo spokojnym narodem – zaczyna, a Polacy otwierają oczy i usta ze zdumienia. – Macie dużo czasu, bo wciąż się spóźniacie. Dla żywiołowych Ukraińców to była szkoła cierpliwości – podsumowuje.

Ukraiński obraz Polski uzupełnia dwunastoletnia Maria Harchenko. Kiedy dowiedziała się, że wakacje spędzi w Polsce, nie mogła się doczekać, żeby usłyszeć organy. Nie udało się. Organista miał urlop. – Ale chętnie chodziłam na służbę Bożą – mówi prawosławna dziewczyna. – Wygodnie jest w kościele, bo są ławki do siedzenia. Rozczarował mnie wystrój, jest taki skromny. Brakowało mi świeczek do zapalania. Bez nich modlitwa jest jakby wybrakowana. Mniej skuteczna? – wylicza na podstawie doświadczeń z kościoła w Zagórz. – Wiem jednak, że najbardziej liczy się serce. Tak jak u nas – dodaje.

Julia Petrenko to nauczycielka, która opiekowała się grupą z Niżyna. Chwali organizatorów i jest zadowolona z przebiegu i programu kolonii. Cieszy się, że podopieczni mieli okazję poznać inną duchowość i kulturę. Ceni możliwość przełamania barier językowych i mentalnych. Owszem, chętnie wróci do Polski, ale następnym razem wolałaby zwiedzić Warszawę, Kraków albo Gdańsk.

O reżimie między wierszami

Po raz kolejny w Zagórz odpoczywała młodzież z Białorusi. Dzieci, które przyjechały tym razem, nigdy wcześniej nie były w Polsce. W ogóle po raz pierwszy wyjechały za granicę swojej ojczyzny. Dziesięcioletni Jarek Salnik nie ukrywa, że inny świat go zauroczył. Zachwyliły go wieże kościołów.

– Są takie wielkie. U nas nigdy takich nie widziałem – mówi, wspominając wizytę w świdnickiej katedrze i kościołach Wrocławia. Jest pod wrażeniem polskich miast, szczególnie Wrocławia. To z tego powodu nie chce wracać do siebie. Nawet o rodzinie nie myśli. Tak mocno zaskoczyło go miejskie życie. – Mińsk jest wielki, ale nie taki kolorowy – argumentuje na korzyść Wrocławia. Chce powiedzieć coś więcej, ale się powstrzymuje. Dopiero jego opiekun wyjaśni do końca przeżycia dzieci.

Tymczasem głos zabiera Irina Arechowska. Ma szesnaście lat. Białorusinka żałuje, że w Mińsku nie ma takiego wielkiego zoo, jak we Wrocławiu. Zapamiętała też podziemne miasto Osówka.

A teraz sprzeczność: – Trudno się było dogadać, ponieważ między uczestnikami była zbyt duża różnica wieku – mówi i dodaje: – Przyjechałabym tutaj jeszcze raz, ale tylko z tymi samymi kolegami i koleżankami

O co chodzi? – Tak to już jest – tłumaczy Aleksander Piwowarczyk, opiekun dzieci. – Poczucie solidarności między Białorusinami jest tak mocne, że ostatecznie nie dopuszczają do siebie myśli, że mogłoby być źle z powodu rodaków – wyjaśnia. Poza tym mocną rolę odgrywa tu kompleks pochodzenia z biednego kraju. Kulisy wizyty we Wrocławiu dopowiadają resztę. – Zaopatrzenie galerii handlowych to najmocniejsze doświadczenie tego wyjazdu. Najwięcej będą opowiadać o wizytach w supermarketach. O tym nie chcą mówić tutaj, bo nie wypada szkalować własnej ojczyzny. Jednak taka jest prawda: dla normalnego życia są gotowi nie wracać do domu – przyznaje Białorusin.

Skąd my to znamy? Jeszcze kilkanaście lat temu broniliśmy atrakcyjności biednej Polski, a wyjeżdżając choćby do NRD, przeżywalibyśmy szok pełnych półek i cen tak wygórowanych, że polska pensja wystarczała na zakup kilku butelek wody. Dzisiaj o tym nie pamiętamy na co dzień. Wspomnienia wracają jednak niczym koszmary, gdy tylko spotka się kogoś z innego (czytaj: komunistycznego) świata. ■



PANORAMA PARAFII pw. św. Barbary w Walimiu

Wiele do zrobienia

Duszpasterstwo to ciągła praca, żmudna i systematyczna, a efekty nie zawsze są widoczne.
Ks. Stefan Łobodziński podjął jednak to wyzwanie.

Choć na terenie parafii znajduje się 6 czynnych kościołów, to zamieszkuje ją zaledwie ok. 3500 osób. Nie jest więc łatwo je utrzymać, tym bardziej, że wszystkie to zabytki, a ich stan wymaga natychmiastowych remontów. Pracy jest naprawdę wiele. A fundusze, jak łatwo sobie wyobrazić, bardziej niż skromne. – Parafii nie stać na wynajęcie ekipy remontowej, więc stworzyliśmy swoją – wyjaśnia z uśmiechem proboszcz. – Pracują w niej: ja, wikary – ks. Romuald, gospodyni – pani Urszula, pan Bogdan Kowalski i czasami jeszcze ktoś pomoże, doradzi, da materiał.

Jadwiga w filmie

Początki kościoła parafialnego św. Barbary to rok 1548 roku. Obecny wygląd świątynia uzyskała po przebudowie w latach 1803–1804. Na terenie dawnego cmentarza przykościelnego znajduje się kaplica grobowa Klinbergów z 1810 roku, a obok kościoła, przy ulicy, stoi budynek plebanii z 1815 roku. W pobliżu znajduje się kościół pomocniczy św. Jadwigi, który z uwagi na wielkość, służy parafianom w niedziele i święta. Powstał w latach 1748–1751 jako świątynia ewangelicka, ale po wysiedleniu Niemców w 1946 roku został opuszczony. Po renowacji w latach 1959–1964 przeznaczono go dla parafii katolickiej.

Na początku lat 90. ubiegłego wieku w Walimiu zlikwidowano jedno z największych w Europie zakładów przemysłu lniarskiego. Od tamtej pory miejscowość nie wróciła do dawnej świetności. Po fabryce zostały jedynie ruiny,



Parafianie sami muszą dbać o swój kościół. NA ZDJECIU: Bogdan Kowalski odnawia zakrystię w kościele św. Barbary

które bez żadnych dodatkowych retuszów występują jako tło filmów wojennych. Jednym z ostatnich był film „Tajemnica twierdzy szyfrów”, w którym wykorzystano również wnętrza kościoła św. Jadwigi.

Chętnie pomogę

Mimo skromnych środków i niewielu rąk do pracy w ciągu ostatniego roku udało się zrobić wiele. Dzięki pomocy i ofiarności wiernych wyremontowano salę przyparafialną, gdzie stworzono znakomite miejsce do spotkań i działalności duszpasterskiej. Odnowiono kancelarię i pozostałe pomieszczenia na plebanii. Wymieniono podesty w kościele św. Barbary, w Rzeczcze zmieniono wystrój kościoła, a w Jugowicach odremontowano dach. Obecnie prowadzony jest remont w zakrystii kościoła św. Barbary. Na większy zakres prac na razie parafian nie stać, więc proboszcz będzie się starał o pozyskanie dodatkowych funduszy m.in. z Ministerstwa Kultury. – Mieszkam w Walimiu od 1959 roku i zawsze byłem blisko związany z Kościołem – mówi Bogdan Kowalski. – Różnych mieliśmy księży. Z ostatnich dobrze wspomniamy np. ks. Cebulę. Jednak kiedy na parafię przyszedł ks. Stefan

i zobaczyłem, z jakim zapałem przystąpił do pracy, a z otwartością do ludzi, nie mogłem odmówić mu pomocy. Do zrobienia jest wiele, dlatego chętnie powitamy każdego, kto mógłby nam pomóc.

Parafia to jednak przede wszystkim duszpasterstwo. Wsparciem dla proboszcza są grupy: Żywego Różańca i Odnowy w Duchu Świętym. Owocem ubiegłorocznej peregrynacji obrazu Jezusa Miłosiernego są copiątkowe nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego. W pierwsze soboty miesiąca odmawiane są Godzinki ku czci Niepokalanego Poczęcia, a w każdą środę nowenna do Matki Bożej. – Wkrótce chcemy ruszyć z comiesięcznymi Apelami Jasnogórskimi – dodaje proboszcz – a od maja przyszłego roku będziemy odprawiali nabożeństwa fatimskie.

Mirosław Jarosz

Zdaniem proboszcza



Bieda materialna często idzie w parze z biedą duchową. Tutaj sytuacja nie jest najlepsza.

Do kościoła przychodzi zaledwie 20 procent parafian. Pracy w Walimiu i okolicach nie ma. Ci, którzy ją mają, muszą najczęściej dojeżdżać wiele kilometrów. Pewną nadzieją jest dla tutejszej społeczności rozwój turystyki. Jednak zanim przyniesie on widoczne efekty, upłynie jeszcze kilka lat. Jest tu do zrobienia wiele pracy, zarówno w sensie materialnym, jak i duchowym. Cieszę się jednak, że tu się znalazłem, bo jest to dla mnie jako kapłana duże wyzwanie, któremu chciałbym sprostać.

Ks. Stefan Łobodziński

Urodził się w 1963 roku. Święcenia kapłańskie przyjął w 1990 r. w Przemyslu. Od 2005 r. pełni posługę w diecezji świdnickiej, najpierw jako wikariusz w Łądku-Zdroju, a od roku jako proboszcz w Walimiu.

Zapraszamy na Msze św.

W NIEDZIELE: 9.00, 12.00, 17.00 (kościół św. Jadwigi)

W TYGODNIU: 9.00, 18.00 (kościół św. Barbary)

KOŚCIOŁY FILIALNE, NIEDZIELA:

Rzecznka 8.00, Glinno 10.30,

Michałkowa 9.00, Jugowice 10.30.

